

Józef Augustyn

## **Młodzi w kontekście współczesnej kultury**

Obalenie komunizmu oraz wejście do Unii Europejskiej krajów bloku wschodniego zapoczątkowało stopniowe zanikanie różnic, jakie istniały jeszcze do niedawna pomiędzy młodzieżą zachodnioeuropejską a wschodnioeuropejską. Żelazna kurtyna, która podzieliła Europę na pół wieku, była przyczyną zróżnicowania postaw i zachowań młodych po obu stronach.

Uprawianie polityki i jakakolwiek działalność społeczna w krajach komunistycznych była zarezerwowana wyłącznie dla osób powiązanych z reżimem. Dlatego też zdecydowana większość młodzieży izolowała się od jakiejkolwiek działalności społecznej i politycznej. Aby zaangażować młodzież społecznie, komuniści organizowali tak zwane „czyny społeczne”, na przykład sprzątanie wiosną parków. Był to rodzaj pracy przymusowej, znienawidzony przez młodzież i odbierany jako przejaw zniewolenia politycznego. Każda forma sprzeciwu wobec tego typu działań „społecznych” była traktowana jako wyraz odwagi i „walki o wolność”.

Pamiętam z liceum – dwóch moich kolegów, piętnastolatków, nie chcąc uczestniczyć w pierwszomajowej paradzie, „zgubiło” gdzieś po drodze czerwone flagi, które mieli nieść w pochodzie. W ocenie grona pedagogicznego była to dezercja i działanie na szkodę państwa, dla nas – ich rówieśników – byli bohaterami. Dyrektor zagroził im wyrzuceniem ze szkoły i „wilczym biletem”, który uniemożliwiał dalszą naukę w jakiegokolwiek szkole w Polsce. Jednak ich „skrucha”, interwencja rodziców oraz łaskawość dyrekcji sprawiły, że zostali ukarani dwutygodniowym zawieszeniem w prawach ucznia, po czym mogli wrócić do szkoły.

Ale tak łagodne wyroki wobec młodzieży za „działania wrogie państwu” były tylko w Polsce Ludowej. Zupełnie inaczej wyglądało to w Czechosłowacji, Niemieckiej Republice Demokratycznej czy tym bardziej w republikach Związku Radzieckim. Od początku lat siedemdziesiątych przyjaźniłem się z pewną czeską rodziną, której najstarszy syn wstąpił do jedyne go w kraju seminarium duchownego. Wysoką cenę za tę decyzję poniosła

reszta rodziny. Jego młodsza siostra nie została przyjęta na studia, a młodszego brata nie przyjęto nawet do liceum. Chłopak, mimo dużych zdolności, swoją edukację zakończył na szkole zawodowej. W wieku siedemnastu lat musiał podjąć pracę, choć chciał się dalej uczyć.

Zdecydowana większość młodych wychowywana w klimacie przymusu politycznego, ekonomicznego i ideologicznego nabierała niechęci do jakiegokolwiek zaangażowania społecznego i wycofywała się we własny wewnętrzny świat. Obecna niska świadomość społeczna dorosłych i młodzieży oraz brak zaangażowania politycznego w Europie Wschodniej to dziedzictwo żelaznej kurtyny.

Jest też inna strona medalu podziału Europy z okresu komunizmu. Socjalne warunki życia w obu blokach były bardzo zróżnicowane. Kiedy w 1968 roku młodzi na zachodzie Europy buntowali się przeciwko swoim demokratycznym rządóm i przyjmowali hippisowski styl życia, ich rówieśnicy na Wschodzie borykali się z trudnościami codziennej egzystencji. I chociaż w systemie socjalistycznym nie było bezrobocia, przeciwnie – istniał „państwowy nakaz pracy”, to jednak warunki codziennej egzystencji pozostawały – powiedzmy wprost – mizerne. Ukończenie studiów czy też zdobycie małego dwupokojowego mieszkania dla młodego małżeństwa to był szczyt marzeń. Nastolatki ze wsi i małych miasteczek, mający ambicje ukończenia jakiegokolwiek szkoły średniej, wstawali o piątej rano, by móc dojechać zatłoczonym środkiem komunikacji na godzinę ósmą na lekcje. Wracali o szóstej wieczorem, by następnego dnia znowu wstać o piątej. I tak przez cztery do pięciu lat. Dla wielu był to wręcz heroiczny wysiłek.

Takie warunki codziennego życia sprawiały, że ludzie młodzi dojrzewali znacznie szybciej niż ich koledzy w Europie Zachodniej. Od wczesnego dzieciństwa musieli bowiem stawiać czoła trudnościom, które obce były ich kolegom z Zachodu. W okresie stanu wojennego, w latach osiemdziesiątych, nastoletni chłopcy, chcąc pomóc swoim rodzicom, wystawali godzinami w kolejkach, czasami także nocą, po żywność i inne towary pierwszej potrzeby. Kiedy w czasach studiów (1981-1984) we Francji i Włoszech spotykałem się z młodzieżą tych krajów, miałem wrażenie, że dwudziestolatki zachowują się tam tak, jak w Polsce piętnastolatki. Było to dla mnie oczywiste. Trudne warunki egzystencji, braki materialne, system policyjnej kontroli wymagały od

młodych żyjących w bloku wschodnim maksymalnego wysiłku, samozaparcia i ofiary.

Teraz, kiedy warunki codziennej egzystencji zrównują się w krajach Unii Europejskiej, ujednolicają się także postawy i zachowania ludzi młodych. Młodzi Polacy, którzy urodzili się w Polsce po 1989 roku, dziś niewiele różnią się od młodych Francuzów, Włochów czy Niemców, choć niewątpliwie pewną rolę odgrywają różnice narodowościowe, kulturowe i religijne.

W niniejszym artykule chciałbym omówić te cechy ludzi młodych, na które winniśmy zwrócić uwagę w bezpośredniej pracy duszpasterskiej.

## Wielkoduszność i szlachetność młodych

Pierwszą cechą, na którą chciałbym zwrócić uwagę, jest wielkoduszność i szlachetność ludzi młodych. Wielu z nich to ludzie szlachetni, wrażliwi, delikatni. Znakiem wielkoduszności i szlachetności młodych – zdaniem Jana Pawła II – jest ich angażowanie się w różne formy wolontariatu i działalności społecznej i kościelnej: „Młodzi udzielają się przede wszystkim w różnych stowarzyszeniach, zarówno tradycyjnych, które przeszły odnowę, jak i w nowych”<sup>1</sup>. W Europie Wschodniej młodzi chętnie angażują się we wspólnoty parafialne, ruchy religijne, w pielgrzymki oraz akcje charytatywne, mniej natomiast są wrażliwi na sprawy społeczne. Instytucja wolontariatu, powszechna w większości krajów Europy Zachodniej, wśród młodych Polaków, Słowaków czy Ukraińców jest jeszcze mało znana.

Wyrazem szlachetności i wielkoduszności młodych jest także szczere zaangażowanie religijne i moralne. Wielokrotnie dawałem rekolekcje w oparciu o *Ćwiczenia duchowe* z pełnym milczeniem i prowadzeniem indywidualnym ludziom bardzo młodym, maturzystom. Byłem nieraz pod wrażeniem ich wrażliwości i otwartości na sprawy duchowe i religijne. Jeżeli duchowe pragnienia młodych nie zostają zrealizowane, przemieniają się we frustrację, która ujawnia się w postawie obojętności religijnej, a nieraz wręcz w religijnym i moralnym cynizmie.

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, Adhortacja apostolska o formacji kapłanów we współczesnym świecie *Pastores dabo vobis*, Rzym 1992, 9.

Dzięki postawie wielkoduszności młody człowiek zdolny jest do podjęcia decyzji, która wymaga poważnego zaangażowania, wysiłku i poświęcenia. To właśnie młodzieńcza szlachetność jest u podstaw powołania kapłańskiego i zakonnego. Brak powołań kapłańskich związany jest – jak sądzę – nie tyle z brakiem odwagi i wielkoduszności młodych, ile raczej z rozmytą tożsamością samej posługi księdza. Młody człowiek nie angażuje całego swojego życia w coś rozmytego, nieokreślonego, niejasnego czy dwuznacznego. Aby móc się poświęcić jakiejś sprawie, konieczny jest zachwyt i fascynacja nią. Wielka liczba powołań kapłańskich, jaka jeszcze do niedawna istniała w Polsce, stopniowo maleje. Jest to – jak sądzę – związane z narastającym kryzysem kapłańskim także w Polsce. O narastającym kryzysie świadczą między innymi coraz częstsze rezygnacje z kapłaństwa młodych księży.

Aby wielkoduszność i szlachetność ludzi młodych przetrwała i stała się ich trwałą życiową postawą, potrzebują oni mocnego wsparcia ze strony rodziców, wychowawców i duszpasterzy. Duszpasterstwo proponowane młodym ma im pomóc wcielić w życie codzienne ich młodzieńczą wielkoduszność. Może się ona wyrażać w konkretnych zaangażowaniach religijnych: w codziennej modlitwie, w pracy nad sobą, pokonywaniu słabości, w pracy twórczej, w budowaniu związków przyjaźni i miłości. Odwołując się do szlachetności i otwartości religijnej i duchowej ludzi młodych, nie powinniśmy obawiać się uczyć ich przedłużonej modlitwy osobistej, czytania Pisma Świętego, medytacji, adoracji Najświętszego Sakramentu, rachunku sumienia, uczestnictwa w Eucharystii. Pragnienia duchowe młodych, które nie zostają wcielone w życie, pozostawiają zwykle po sobie uczucia rozczarowania i zawodu.

## Emocjonalna otwartość młodych

Inną ważną cechą ludzi młodych, którą musimy uwzględnić w pracy duszpasterskiej, jest ich emocjonalna otwartość, szczerłość i spontaniczność. Młodzi dzisiaj, na przykład w porównaniu z ich rodzicami, mają na ogół mniej trudności w dzieleniu się osobistym doświadczeniem, zarówno w ramach spotkań wspólnotowych, jak i w indywidualnych rozmowach. Ten szczególnie dar młodości – szczerłość i otwartość – dostrzegają zwłaszcza

ci, którzy na co dzień pracują z młodzieżą. Ale młodzieńcza otwartość i spontaniczność jest jednak – jak sama osobowość młodych – delikatna i krucha. Młody człowiek wyraża najczęściej pragnienie – czy wręcz głód – bycia akceptowanym, przyjętym i kochanym. Młodzi, którym rodzice nie poświęcili dość czasu, uwagi i serca, by ich wysłuchać, zrozumieć i wesprzeć, szukają pomocy u duszpasterzy czy wychowawców, w ten sposób na nich przenosząc swoje sfrustrowane oczekiwania. Żal do rodziców wyrażają wówczas szczerze, otwarcie i bezpośrednio.

Ważne jest, by ich potrzeby i pragnienia nie zostały po raz kolejny zlekceważone i zawiedzione. Jeżeli bowiem zawiodą się na dorosłych raz jeszcze i nie spotykają się z ich zrozumieniem, będą stawać się coraz bardziej zamknięci i nieufni. Nieufność ta przenosi się zwykle na późniejsze dorosłe życie. To właśnie z owego rozczarowania dorosłymi rodzi się podejrzliwość młodych wobec starszych. Robert Bly w książce *Żelazny Jan* mówi wręcz o „demonach podejrzliwości”, które niszczą relacje młodych mężczyzn ze starszymi:

Demony te, niewidzialne, ale rozmowne, zachęcają do podejrzliwości wobec wszystkich starszych. Podejrzliwość taka prowadzi do rozbicia wspólnoty starszych i młodszych mężczyzn<sup>2</sup>.

To my – dorośli – jako pierwsi musimy pokonać naszą nieufność wobec ludzi młodych.

W pracy duszpasterskiej z młodymi należy więc dołożyć wszelkiej troski, by od pierwszych spotkań z nimi nawiązywać kontakt, w którym poczuliby zarówno nasze zaufanie, życzliwość, jak i pełną akceptację. W ten sposób zostanie podtrzymana ich emocjonalna otwartość i szczerść. Może ona w życiu dorosłym wydać piękne owoce szczerych i przejrzystych relacji przyjacielskich, narzeczeńskich i rodzinnych, a w powołaniu kapłańskim, szczerych relacji wspólnotowych i duszpasterskich.

Wymaga to jednak od duszpasterza wielkiego zaangażowania i gotowości słuchania ludzi młodych. Wydaje mi się, że właśnie słuchanie jest naszą najważniejszą pomocą i posługą dla nich. Wysłuchać ze zrozumieniem, współczuciem i troską – to najważniejsze, co możemy im tak naprawdę ofiarować. Młodzi nie potrzebują najpierw naszych kazań, konferencji i pouczeń, ale

właśnie życzliwego wsłuchania się w to, co dzieje się w ich sercach i umysłach. Potrzebują też naszego partnerskiego i szczerego z nimi dialogu. Wydaje mi się, że nasze duszpasterstwo młodzieży jest jeszcze ciągle „przegadane”. Tak przynajmniej jest w Polsce. Kiedy jakiś duszpasterz zaprasza mnie na spotkanie z młodzieżą, każe mi najpierw mówić godzinę, a na końcu pozwala kilku młodym zadać zdawkowe pytanie. To model duszpasterski zdecydowanie anachroniczny. Ten styl pasterzowania utrwala pokusy bierności i pasywności pewnej części młodzieży. Niektórzy, zniecierpliwieni, odchodzą z tak prowadzonych duszpasterstw. Po okresie komunizmu, kiedy duszpasterstwa akademickie były także pewną formą politycznego oporu, dziś przeżywają kryzys. Wielu duszpasterzy, mianowanych przypadkowo, nie wie tak naprawdę, co mogliby ofiarować studentom.

Wszelka forma paternalistycznego pouczenia oraz narzucania najsluszniejszych nawet zasad moralnych, odbierana jest dzisiaj przez młodzież z dużą nieufnością, uprzedza ich do Kościoła i religii w ogóle. O ile osoby starsze znośnią nieraz z cierpliwością nasze moralizowanie i kaznodziejskie mentorstwo, o tyle młodzi odchodzą zawiedzeni i rozczarowani, ponieważ to, co słyszą, nie trafia do ich serc i umysłów, to nie jest odpowiedź na ich pytania, potrzeby, pragnienia i egzystencjalne niepokoje. Obserwując od lat duszpasterstwo, mam wrażenie, że właśnie w tym leży zasadnicze źródło stopniowego odchodzenia młodych ludzi od Kościoła tak na wschodzie, jak i zachodzie Europy.

## Pragnienie wolności

Duchowe i egzystencjalne wspieranie młodych musi uwzględniać także ich niezwykłą potrzebę wolności. Pomoc narzucona bywa przez młodych odrzucana. Wychowawcy i duszpasterze muszą więc liczyć się z faktem ich ogromnej wrażliwości na wolność, którą uważają za kluczową dla swego życia. Wszelkie próby ograniczania ich osobistej wolności przyjmują jako atak na swoje życie. Reagują wówczas gniewnie, by nie powiedzieć agresywnie. Owo pragnienie wolności nie jest bynajmniej zagrożeniem dla ludzi młodych. Nie należy się go obawiać. Niebezpieczne bywa natomiast oddzielenie doświadczenia wolności od ich odpowiedzialności za siebie oraz za osoby, z którymi wchodzi w bliskie relacje. Młodzi potrzebują dzisiaj świadomości, iż

wolność to ogromnie trudny dar, który wymaga wielkiego zaangażowania i pracy w pocie czoła. Jest bowiem integralnie powiązana z miłością i odpowiedzialnością. Młodzi myślą bardzo logiczne. Wchodząc z nimi w szczery dialog, łatwo im pokazać, że wolność nie jest wartością autonomiczną, która pozwala robić, co się nam podoba. Tak rozumiana wolność jest destrukcyjna, zarówno dla danej osoby, jak i dla tych, z którymi wchodzi ona w relacje. Człowiek ponosi konsekwencje za swoje działanie, niezależnie od tego, czy to akceptuje, czy nie.

Kiedy w świadomości młodego człowieka wolność zostaje oddzielona od miłości i odpowiedzialności, wówczas mianem wolności określa się to, co *de facto* jest tylko jej nadużyciem. Zaspokajanie własnych pożądań połączone z przedmiotowym traktowaniem bliźniego nie jest przecież wyrazem wolności, ale zniewolenia, które krzywdzi bliźnich. Miarą ludzkiej wolności pozostaje zawsze miara miłości i odpowiedzialności za siebie i bliźniego.

Aby móc nawiązać partnerski, szczery kontakt z młodzieżą, należy uszanować jej wrażliwość na wolność osobistą. Jakiegokolwiek formy nacisku duszpasterza na młodych skutkują ich nieufnością do Kościoła. Im bardziej naciskamy na nich, tym oni bardziej ostentacyjnie demonstrują swoją niezależność i autonomię. Kwestionowanie czy też ograniczanie wolności młodych jest więc ślepą ulicą. Młodzi ludzie wchodzący w świat muszą uczyć się rozumieć istotę wolności i w codziennym trudzie ją zdobywać. Tylko w ten sposób mogą dokonywać wyboru prawdziwych wartości pośród całego zamętu moralnego i religijnego, w jakim żyją.

Lęk przed wolnością samego duszpasterza sprawia, że młodzi tracą nie tylko zaufanie do niego, ale także do proponowanych im wartości religijnych i moralnych. Wszystko, co ma charakter duchowy, może być autentyczne tylko wówczas, kiedy zostaje przyjęte w klimacie wolności. Wartości narzucone wbrew woli człowieka tracą swe „ludzkie” i „duchowe” znaczenie. Wychowanie młodych ludzi do wolności jest dziś fundamentem ich integralnie pojętego rozwoju.

## Wrażliwość i kruchość psychiczna

Okres młodości odznacza się szczególną wrażliwością emocjonalną. Françoise Dolto, francuska pediatra i psychoterapeutka, w książce *Zrozumieć dziecko* porównuje młodzieńcze dojrzewanie do zmiany pancerza przez homara.

Homary, zmieniając pancerz, najpierw tracą stary. Do czasu wytworzenia nowego pozostają całkowicie bezbronne. Okres przejściowy oznacza zatem wielkie niebezpieczeństwo. Z młodzieżą rzecz przedstawia się dość podobnie. Wytworzenie nowej skorupy ochronnej kosztuje tyle trudu i łez, że przypomina bolesny „wysiłek”. W sąsiedztwie pozbawionego osłony homara niemal zawsze czatuje jakiś wąż morski, gotów pożreć nieszczęśnika. Nasz wąż czyha wywnętrz nas i na zewnątrz, z czego często nie zdajemy sobie sprawy<sup>3</sup>.

Właśnie owa wrażliwość ludzi młodych sprawia, że stają się oni bardzo podatni na zranienia. Nastolatka, który nie wie, czy jest jeszcze dzieckiem, czy już dorosłym, można łatwo upokorzyć i zawstydzić, a przez to zranić. Upokarzanie i zawstydzanie młodych bywa dla nich bolesne. Jest to bowiem forma potwierdzenia ich własnych kompleksów oraz kruchości, której boleśnie doświadczają. Jak podkreśla wielu psychologów, „młodzieżowy luz”, który z takim upodobaniem demonstrują młodzi, zarówno wobec rówieśników, jak i dorosłych, nie wypływa bynajmniej z wewnętrznej wolności, ale – wręcz przeciwnie – jest przykrywką dla lęku. Stanowi też swoistą tarczę ochronną wobec osób, które je w jakiegokolwiek formie kwestionują lub odrzucają.

Antonio M. Sicari, włoski działacz młodzieżowy, stwierdza:

Poznałem wielu chłopców i odkryłem, że wielu z nich, pod płaszczkiem ostentacyjnego „gwizdania sobie na wszystko” i fanfaronady typowej dla wieku młodzieńczego, obawiają się, że są przegrani życiowo. Wierzcie mi, że jest ich o wiele więcej, niż mogłoby się wydawać<sup>4</sup>.

Młodzi spragnieni są uznania, szacunku i akceptacji dorosłych, ponieważ dzięki nim mogą pokonać kompleksy niższości i zdobyć

---

<sup>3</sup> F. Dolto, C. Dolto-Tolitch, *Porozmawiajmy o dojrzewaniu. Kompleks homara*, Warszawa 1996, s. 119.

<sup>4</sup> A.M. Sicari, *Młódzież a „gra” życiowa*, „Communio” 16 (1996) 3, s. 26.



większą pewność siebie. Niepewność, zagubienie i lęk o przyszłość każą młodym szukać pomocy u dorosłych.

To z powodu swojej wrażliwości ludzie młodzi zbyt często przejmują się drobnymi nieraz niepowodzeniami. Nawet małe trudności rodzą w wielu z nich głębokie zniechęcenie i pokusę rozpaczki. Mówią wówczas: „Jestem przegrany, słaby, nikt mnie nie potrzebuje, nie dam sobie rady w życiu”. Odrzucenie przez dziewczynę czy chłopaka, fałszywe oskarżenie, wyśmianie przez kolegów, upokorzenie przez rówieśników staje się niekiedy powodem samobójczych myśli i prób. Aby uśmierzyć ból porażki i frustracji, wielu młodych sięga po środki odurzające: alkohol, narkotyki, tak zwane „dopalacze”. W ten sposób usiłują uciec od ciężaru życia. Takie rozwiązania podsuwa im też konsumpcyjna cywilizacja, która skłonna jest raczej zachęcać ich do ucieczki od życia niż do walki i ofiarnej troski o nie.

Młodzi potrzebują dzisiaj, bardziej niż w przeszłości, głębokiego wsparcia dorosłych. Ich dojrzewanie emocjonalne przedłuża się nieraz daleko poza dwudziesty rok życia. Krucha odporność psychiczna sprawia, iż nie potrafią uwierzyć w siebie i swoje siły. Owe ucieczki od życia ludzi młodych nie byłyby aż tak niebezpieczne, gdyby były zachowaniami wyjątkowymi i przejściowymi. Niestety, skłonność do ucieczek bywa przenoszona w życie dorosłe, choć przybiera zwykle inne formy. Duszpasterzom i wychowawcom konieczna jest świadomość, że nie wystarczy dzisiaj przestrzegać i napominać młodych przed narkotykami, pornografią i innymi nadużyciami.

Młodzi potrzebują szczerego dialogu z wychowawcami i duszpasterzami, którzy mogliby ich chronić przed różnymi czatującymi na nich w pobliżu „wężami morskimi”. Życzliwe i pełne zaufania rozmowy z młodymi to najważniejsze narzędzie, jakim dysponujemy, aby im pomagać w szukaniu ich własnej drogi życiowej. Młodzi nie są bynajmniej samobójcami. I choć lęk przed życiową przegraną jest wśród młodych rozpowszechniony, to jednak pragnienie życia i szczęścia okazuje się silniejsze. Młodzi – bardziej niż kiedykolwiek w przeszłości – potrzebują dzisiaj zaufania dorosłych, w szczególności zaś rodziców. Nie można pomóc młodym, kontrolując ich, manipulując ich wolnością czy też stosując jakąkolwiek formę nacisku.

## Kryzys autorytetu

Ważnym problemem młodzieży jest też kryzys autorytetu. Dotyczy on w sposób szczególny młodzieży męskiej. Kryzys ten jest niewątpliwie powiązany z oddziaływaniem wielu trendów współczesnej cywilizacji, które kwestionują każdy autorytet, szczególnie zaś autorytet religijny i moralny. Przyczyną kryzysu autorytetu bywa także rozbieżność rodziny oraz brak dojrzałych relacji w rodzinie, a zwłaszcza brak relacji z ojcem. Kryzys autorytetu jest ściśle powiązany z kryzysem ojcostwa. Otwartość młodych, o której mówiliśmy, jest nierzadko swoistym szukaniem ojcowskiego wsparcia. Stąd też, jeżeli wychowanie młodzieży ma być owocne, winno być naznaczone ojcowskim klimatem. Szczery dialog z wychowawcami i duszpasterzami w ciągu kilku lat wychowania może uleczyć młodych z nieufności wobec autorytetu, a przez to dać im większą pewność siebie oraz zaufanie we własne siły. Młody człowiek musi dostać „szansę bycia dobrym synem”, aby mógł sam „stać się dobrym ojcem”, szansę „bycia dobrym uczniem”, by mógł „stać się dobrym nauczycielem”. Pytanie i dramat wielu młodych to: „Jak można być dobrym synem, jeżeli ma się złego ojca?”.

Młody człowiek może przekonać się o swojej wartości dzięki temu, iż zaufa osobie z autorytetem. Może mu ona pomóc odkryć jego wielki potencjał twórczy: intelektualny, emocjonalny i duchowy, jakim naznaczona jest młodość. Potencjał ten bywa nierzadko przytłumiony przez lęk, gniew, bunt oraz zaniżoną ocenę siebie. Konfliktowe relacje z rodzicami sprawiają też, iż młodzi boją się zaufać dorosłym: duszpasterzom, wychowawcom. Jako duszpasterze musimy być bardzo wiarygodni, aby pokonać w młodych narosłe nieraz przez lata ich uprzedzenia do wiary, Kościoła czy też religii w ogóle.

## Zagrożeni cynizmem

Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagrożenie, przed którym winniśmy przestrzegać ludzi młodych: cynizm religijny i moralny. I choć takie zagrożenie obejmuje – jak sądzę – wąską grupę ludzi młodych, to jednak ze względu na duże zagrożenie, trzeba potraktować je z całą powagą. Aby pokazać, jak bardzo niebezpieczna dla życia młodych jest postawa cyniczna, odwołam się do konkretnego faktu.

W 2007 roku popełnił samobójstwo 23-letni Mirosław Nahacz, uznany przez środowisko literackie za najzdolniejszego pisarza młodego pokolenia. Napisał trzy książki. Pierwsze opowiadanie zatytułowane *Osiem cztery* powstało, gdy miał zaledwie 18 lat. Otworzyło mu ono drzwi do literackich salonów. Czytając *Osiem cztery*, pytałem się, skąd tak młody chłopak, pochodzący z podkarpackiej wsi, zdobył takie mistrzostwo pióra. Ale książka, która ma piękną formę, jest bardzo smutna w treści. Młodzi bohaterowie M. Nahacza żyją desperacko, posługują się brutalnym i wulgarnym językiem, a swoimi młodzieńczymi eksperymentami narkotycznymi ocierają się o granice śmierci.

Opowiadanie to zionie pustką, bezideowością i młodzieńczą rozpaczą:

Nam wolno prawie wszystko, myśleć, mówić, a w dodatku nic nie musimy; nie trzeba się bić, zresztą nie ma o co; nie ma żadnych idei; jak ktoś chce, może na siłę zostać harcerzykiem albo ministrantem, może odnajdzie sens i podobne duperele, nam to nie jest do niczego potrzebne. (...) Wiedzieliśmy też, że mimo wszystko jesteśmy tak samo głupi jak wszyscy, jak całe nasze rozpieszczone pokolenie, że samym gadaniem się nie wygra. Ale nie można przecież wygrywać, bo nie ma o co się bić. Zresztą to i lepiej, bo teraz nikomu by się nie chciało. (...) Nie. Nigdy nie chodziło o to, że czegoś nam brakuje, albo że ktoś wyrządził nam krzywdę, że ojciec był alkoholikiem, że kogoś tłukli w domu. Sęk w tym, że często jest iluzorycznie normalnie<sup>5</sup>.

M. Nahacz jest świadom, że w jego życiu „coś nie kręci się, jak powinno”, ale pociesza się, że „pewnie z tego wyrośnie”. Niestety, nie wyrósł.

Takie postawy ludzi młodych to efekt cywilizacji, która lansuje świat bez Boga. Lewicujący francuski filozof, Emmanuel Todd, który w sposób chłodny, bez emocji, opisuje śmierć Boga w kulturze zachodniej, stwierdził, że kombatan ci świata bez Boga nie mają się tak naprawdę z czego cieszyć. Człowiek pozbawiony Stwórcy nie okazał się bowiem lepszy, a kultura humanistyczna Zachodu nie wypracowała własnego odpowiednika religii, który mógłby stać się strażnikiem moralności osobistej i społecznej. Po śmierci Boga w cywilizacji zachodniej rozpoczęła się rewolucja psychospołeczna, która ujawnia się nie tylko w tendencjach indywidualistycznego traktowania człowieka, ale także w rozkwicie

narcyzmu<sup>6</sup> – stwierdza E. Todd. Teraz, po uśmierceniu Boga i religii w kulturze Zachodu, powstało pytanie: „Co może zobowiązać człowieka do moralnego zachowania wobec swego bliźniego?”. Odpowiedź brzmi: „Nic. Dosłownie nic”. Młodemu pisarzowi zabrakło świadectwa o wartościach moralnych i religijnych, zabrakło prostej ludzkiej pomocy. Ze swoim gorzkim cynizmem wobec wartości religijnych i moralnych został sam. I tego nie uniósł. Znamienne są słowa z Księgi Hioba: „W rozpaczę mieć pomoc od bliźnich, to wrócić do czci Wszechmocnego” (Hi 6, 14).

## Rozwój moralny i religijny

Jedyną zaporą przed cynizmem może być rozwój moralny i religijny ludzi młodych. Dziś to jeden z najtrudniejszych problemów.

Zachowania moralne i religijne są najczęściej – szczególnie w pierwszym okresie dojrzewania – odbiciem środowiska rodzinnego i rówieśniczego, w jakim żyją młodzi ludzie. Byłoby rzeczą naiwną sądzić, iż współczesne przemiany obyczajowe, relatywizacja wartości religijnych i moralnych, w szczególności zaś odnoszących się do ludzkiej miłości i seksualności, nie mają wpływu na młodych ludzi. Jak pokazują to badania socjologiczne w postawach moralnych i obyczajowych młodzieży jest wiele sprzeczności. Z jednej strony młodzi ludzie łatwo godzą się na przedmałżeńskie życie seksualne, korzystanie z pornografii, rozwód, z drugiej zaś strony chcieliby zbudować dobry związek małżeński i rodzinę.

Badania przeprowadzone przez Pracownię Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego przed kilku laty są dość znamienne. Na pytanie: „Czy używanie środków antykoncepcyjnych jest przez Ciebie dopuszczalne?” aż 90% młodzieży odpowiada – tak; 7% – „trudno powiedzieć”; a jedynie 3% – „nie”. Na inne pytanie: „Czy współżycie seksualne z osobą, co do której ma się poważne zamiary małżeńskie, jest przez Ciebie dopuszczalne czy też nie?” 83% odpowiada – „tak”; 12% – „trudno powiedzieć”; a 7% – „nie”. Na pytanie zaś: „Czy oglądanie filmów pornograficznych jest dla Ciebie dopuszczalne?” aż

---

<sup>6</sup> Por. R. Krasowski, *Śmierć Boga nad Sekwaną*, „Newsweek. Tygodnik” 18.09.2009; E. Todd, *L'Invention de l'Europe*, Paris 1990; E. Todd, Y. Courbage, *Le Rendez-vous des civilisations*, coll. La République des idées 2007.

67% odpowiada – „tak”; 20% – „trudno powiedzieć”; a jedynie 13% – „nie”.

Gdybyśmy wzięli pod uwagę jedynie te pytania, obraz moralny i religijny młodzieży wyglądałby dość pesymistycznie. Ale oto inne pytania ukazujące, iż młodzi ludzie umieją docenić wartości związane z życiem małżeńskim i rodzinnym. Na pytanie: „Czy zgadzasz się z poglądem, że małżeństwo jest przestarzałą formą związku kobiety z mężczyzną?”, ponad 70% odpowiada – „nie zgadzam się”, a jedynie niecałe 10% – „zgadzam się”. Na pytanie zaś: „Czy ze swoim przyszłym partnerem wolałbyś wziąć ślub kościelny?” aż 80% odpowiada – „tak”, a jedynie 9% – „nie”.

Sprzeczności w odpowiedziach młodych ludzi ankietowanych są odbiciem obrazu społeczeństwa, w jakim żyją. Ponieważ społeczeństwo w zachowaniach moralnych i obyczajowych jest niespójne, stąd też niespójne są poglądy młodzieży. Należy więc bardzo ostrożnie interpretować dystansowanie się nastolatków do „tradycyjnych” wartości i postaw moralnych; nie wolno też utożsamiać ich z brakiem wrażliwości moralnej i religijnej. Jan Paweł II – mający duże rozeznanie w sytuacji młodego pokolenia – podkreśla, że młodzi

z całą ostrością stawiają podstawowe i nieuniknione pytania o wartości, które rzeczywiście są w stanie nadać pełny sens egzystencji człowieka, cierpieniu oraz śmierci. Wielu młodych odczuwa i wyraża potrzebę religii oraz życia duchowego. Rodzi się w ten sposób pragnienie doświadczenia pustyni i modlitwy, powrotu do bardziej osobistej i stałej lektury Słowa Bożego<sup>7</sup>.

Zagubienie moralne ludzi młodych jest najczęściej nie tylko wyrazem ich powierzchownej religijności, ale przede wszystkim niewłaściwego „przykładu życia” samych dorosłych. Kiedy rodzice, wychowawcy i duszpasterze domagają się od młodzieży zachowań moralnych, którymi sami nie żyją, młodzi odbierają to jako przejaw obłudy i niesprawiedliwości. Trudno nie przyznać im racji. Nie bez znaczenia na postawy moralne i obyczajowe pozostają też nieustanne informacje medialne na temat skandali seksualnych osób duchownych.

---

<sup>7</sup> *Tylko Bóg może nadać sens życiu. Wywiad Jana Pawła II dla dziennika „La Croix” 20.08.1997, „Trzecie Tysiąclecie. Biuletyn Poświęcony Przygotowaniu do Obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000” 1(1)1997, s. 26.*

Rozdźwięk pomiędzy wymaganiami moralnymi i religijnymi stawianymi młodym a osobistym przykładem życia wychowawców i duszpasterzy – to największe zagrożenie dla postaw moralnych i religijnych ludzi młodych. Wielu z nich dystansuje się wobec religijności swoich rodziców, ponieważ nie chcą powtarzać ich moralnych niekonsekwencji. Odcinanie się dzieci od wiary swoich rodziców ma miejsce szczególnie wówczas, gdy poglądy i praktyki religijne w dzieciństwie były narzucane. Okres dorastania okazuje się wówczas swoistym oczyszczeniem i czasem uwewnętrznienia przeżytego w dzieciństwie doświadczenia wiary. W rodzinach, w których wartości duchowe i religijne były naprawdę ważne, stają się one zwykle istotne także dla dzieci, nawet jeżeli chwilowo dystansują się od nich pod wpływem środowiska rówieśniczego czy mediów.

Pozostał niewątpliwie istotny problem przeżywania przez młodych ludzkiej miłości, problematyki seksualnej, przygotowania do życia w rodzinie, ale zagadnienia te przekraczają ramy niniejszego opracowania.

Młodość jest „wzrastaniem”. (...) Odpowiada temu cały rozwój psychofizyczny: wzrastanie tych wszystkich energii, poprzez które konstryuuje się normalna ludzka indywidualność. Trzeba, ażeby procesowi temu odpowiadało „wzrastanie w mądrości i w łasce”. (...) Trzeba, ażeby młodość była „wzrastaniem”, aby niosła z sobą stopniową akumulację wszystkiego, co prawdziwe, co dobre i piękne<sup>8</sup> –

pisał w *Liście do młodych* Jan Paweł II.

---

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Parati semper. List do młodych całego świata Parati Semper z okazji międzynarodowego roku młodzieży*, Rzym 1985, nr 14.